CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA PORANNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4877. Lwów, poniedziałek 13 października 1919 Rok IX

Smoleńsk czeka przybycia wojsk naszych!

Łotwa, Estonia, Finlandya podejmą rokowania z bolsz.

Wobec kryzysu społecznego.

Lwów, 12. października.

(Sp.) Rozwój wypadków społecznych i politycznych w Polsce idzie po linii najmniej pożądanej. Tak mści się brak w narodzie i sejmie większości o zdecydowanym poglądzie na sprawy społeczne.

Polska stoi przed jednym z największych kryzysów ustrojowych. Uledz ma reformie ustrój agrarny narodu. W takiej chwili skrystalizowanie się w narodzie większości o jasnym poglądzie na kierunek reformy jest koniecznością. Tej konieczności dzisiejszy układ stronnictw politycznych narodu polskiego nie czyni zadość. W tem leży groza położenia.

Reforma agrarna, dzieło, które doniosłością swą wobec agrarnego przeważnie charakteru społeczeństwa polskiego przerasta wagę problemów przemysłowych Zachodu, uchwalona została na ubiegłej sesyi w sejmie, który nie umiał stworzyć w swem łonie większości pozytywnej, świadomej kierunku, w jakim zreformowany być winien ustrój agrarny Polski. Wyrazem niezdecydowania Sejmu w kwestyi reformy agrarnej była chwiejność poglądu do ostatniej chwili głosowania szeregu ugrupowań, przypadkowy charakter naprędce sklceonej liczebnej większości, na którą składały się zarówno czynniki upatrujące w reformie agrarnej w brzmieniu komisyi rolnej afirmacyę swego programu agrarnego, jak stronnictwa, głosujące za reformą agrarną ze względów natury negatywnej, w przekonaniu, iż każdy akt, burzący dzisiejszy ustrój społeczny i gospodarczy, winien doznawać dzięki swym walorom destruktywnym a niezależnie od swej treści istotnej należytego poparcia.

Zrodzona w takich warunkach reforma rolna, w brzmieniu uchwały sejmowej z dnia 10 lipca br., nie zdołała zdobyć sobie tej powagi, jaką decyzya Sejmu suwerennego w społeczeństwie cieszyć się winna. Chwiejna podstawa, na jakiej oparło się dzieło Piastowców i Thuguttowców, wzbudziła w żywiołach niezadowolonych z brzmienia uchwały z 10 lipca przekonanie, iż naród ostatniego swego słowa jeszcze nie wypowiedział, że alea non est iacta, że zatem czas jeszcze chwycić się środków, które zdołałyby przekreślić dzieło przypadkowej i liczebnie drobnej większości sejmowej.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Smoleńsk oczekuje Polaków z dnia na dzień!

Bolszewicy ewakuują miasto.

Warszawa, 10. października.

„Warszawskaja Riecz" przynosi szereg wiadomości ze Smoleńska, z których wyjmujemy następujące:

Smoleńsk leży w odległości czterech godzin jazdy od frontu polskiego. A Polaków oczekują z dnia na dzień. W mieście jest bardzo liczna kolonia polska, objawiająca przytem dużą działalność. Wszelako bolszewicy wzięli na wszelki wypadek zakładników i wywieźli ich do Drohobuża.

W gub. smoleńskiej, niedaleko od stacyi Jarcewo operuje znaczny kilkadziesiąt(?!!) tysięcy liczący oddział partyzancki pod dowództwem „barona Kysza", który zamierza uwolnić wywiezionych zakładników. Władze bolszewickie wysłały przeciw niemu szereg oddziałów z automobilami opancerzonymi. Partyzanci maszerują na Jelnię i Rosławl celem połączenie się z podobnym oddziałem.

Od miesiąca już trwa ewakuacya rzeczy wojskowych ze składu prowiantowego na „40- wierście" (o 6 wiorst od Smoleńska). Dla ewakuacyi instytucyi bolszewickich wybrano jedno z miast syberyjskich.

Łotwa, Estonia i Finlandya rozpoczną rokowania z bolszewikami!

Wiedeń, 10. października.

(Tel. wł.) (u) Ze Sztokholmu donoszą: Na konferencyi premierów i ministrów spraw zewnętrznych Łotwy, Estonii i Finlandyi uchwalono wniosek natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych z bolszewikami z powodu rozgoryczenia ludności, wywołanego brakiem odzieży i środków żywności.

Kołczak proponuje Finlandyi niepodległość za pomoc!

Wiedeń, 10. października.

(Tel. wł.) (u) Ze Sztokholmu donoszą: Kołczak wysłał swoich delegatów do rządu finlandzkiego i w Helsingforsie celem omówienia wspólnej walki przeciw bolszewikom. Za pomoc udzieloną przez Finlendyę gotów jest Kołczak uznać jej niepodległość.

Kołczak zrzeka się władzy na rzecz Denikina!

Wiedeń, 10. października.

(Tel. wł.) (u) Według doniesień nadchodzących z Omska: Kołczak miał się zrzec stanowiska naczelnego dowódcy na rzecz Denikina. Kołczak ma być zrażony kilkakrotnemi niepowodzeniami i wobec zarzutów stawianych mu chce się wycofać z życia politycznego i wojskowego.

STRAJK GÓRNIKÓW ALZACYI I LOTARYNGII.

Wiedeń, 10. października.

(Tel. wł.) (u) Z Berlina donoszą, iż w całej Alzacyi i Lotaryngii wybuchł strajk górników. Rząd francuski, żeby zapobiedz ekscesom koncentruje wojska w zajętych ekscesem miejscowościach, a także w zagłębiu Saary. Sfery rządowe zdecydowane są w razie jakiegokolwiek odporu stłumić te rozruchy za wszelką cenę.

REWOLTA W MAŁEJ AZYI.

Wiedeń, 10. października.

Tel. wł.) (u) Z Paryża donoszą: W Małej Azyi wybuchło powstanie Turków przeciw wojskom okupacyjnym. Powstańczy zdołali wyprzeć z wielu miejscowości oddziały wojskowe włoskie i greckie. Z Patras, Saloník i Tarentu odeszły już posiłki do Małej Azyi.

Ziemiaństwo, zagrożone ludowcową reformą agrarną, obudziło się z letargu w jaki je pogrążyły pierwsze chwile ludowej, radykalnie nastrojonej Polski. Przebywa ono w chwili obecnej pod wrażeniem ukłucia, godzącego w stos pacierzowy warstwy dotąd panującej, proces sui generis renesansu. Z obozu tego padają w chwili obecnej słowa mocne, porywające swą pięknością, a wstrząsające wychowanem na romantyzmie trzech wieszczów społeczeństwie. Organ obozu zachowawczego warszawski „Dziennik powszechny“ protestuje przeciw tendencyom usunięcia z powierzchni życia społecznego tej warstwy, która reprezentuje „starą Polskę“. „Trzeba zupełnie jasno sobie uświadomić, że tej Rzeczypospolitej największych i najczystszych duchów polskich, która w skażonym dłonią ludzi małych gmachu państwowym przetrwała wieki, łamać nie wolno, bo wraz z nią i naród nasz cały w istocie swej polskiej znikczemnieć i załamać by się musiał“. A przetłumaczone na język polityki dnia, hasło to znajduje swój wyraz w uchwałach odbytego onegdaj w Warszawie Zjazdu ziemian, domagających się usunięcia z reformy wszelkich pierwiastków przymusowego wywłaszczenia i gwałtu, wszelkich tendencyi, które poczęte są z ducha rekryminacyi historycznych i zawiści socyalnej, i wszelkich pomysłów, stwarzających z ziemiaństwa i z większej własności ziemskiej objekt praw wyjątkowych, wyzysku i uciemiężenia.

Okopy św. Trójcy bronią się przeciw Pankracemu — Witosowi. Nieuchronne to przeznaczenie wszelkich warstw społecznych, które po okresie swego rozkładu ustąpić muszą miejsca nowym rzeszom, wieczna ta walka głodnych, nieposiadających przeciw sytym, posiadającym, panom ziemi.

Fatalność dziejowa walki socyalnej nie usprawiedliwiałaby nadania chwili dzisiejszej piętna kryzysu społecznego, gdyby nie fakt, iż walka odbywa się nie na terenie, do tego jedynie powołanym. Głębokie i dla pokoju społecznego dotąd niezastąpione znaczenie parlamentaryzmu polega na ujęciu walki społecznej w karby prawne. Powaga zaś chwili dzisiejszej w Polsce leży w niezdolności Sejmu do spełnienia roli nowoczesnego parlamentu. Miejsce zdecydowanych śmiało poglądów zastępuje mozaika partyi rozdrobnionych, niezdyscyplinowanych, zróżniczkowanych nie z punktu widzenia w danej chwili dominującego, z punktu widzenia stosunku do wyłaniających się problemów ustrojowo-agrarnych. Niebezpieczeństwo tkwi w tem, iż każdy nieomal z czynników interesowanych na swoim terenie przechodzi nad uchwałą sejmową do porządku dziennego. Czyni to rząd, który w osobie dra Stefczyka stwarza nową koncepcyę reformy rolnej, czyni tak służba folwarczna porzucająca w czambuł fundamentalny składnik uchwały sejmowej z 10 lipca br., zasadę odszkodowania wywłaszczonych. A wreszcie przekreśleniem ustawy sejmowej z 10 lipca są uchwały Zjazdu ziemian.

Każdy czynnik w swoim zakresie, nie wiązany kleszczami konstytucyjnych przepisów, wywiesza na swym sztandarze jako ultima ratio hasło buntu i rzuca tem samem w środowisko społecznego życia polskiego, żagiew, grożąca spaleniem normalnych spoideł społecznych. Strajk rolny — to broń służby folwarcznej. Groźba przeciwstawienia się sejmowi i rządowi, a zatem jedynym dziś w Polsce czynnikom ładu społecznego — to ostatnie słowo ziemian.

Jedyną w chwili dzisiejszej prawną formę walki podjęły ugrupowania ludowcowe, dążące do konsolidacyi we własnym obozie i szukające sprzymierzeńców ideowych w obozach pokrewnych. Usiłowania stronnictw ludowcowych zmierzające do wytworzenia stałej większości sejmowej są jedynym jasnym punktem na horyzoncie społecznym chwili obecnej. Czy doprowadzą one do wyniku — tego przewidzieć nie można. Od rozwoju wypadków na terenie sejmowym zależy los reformy agrarnej. Jeżeli — jak twierdzą ludowcy — wolą większości narodu jest taka przemiana ustroju agrarnego, jakiej wyrazem są zasady uchwały sejmowej z 10 lipca, tedy i dla pracy twórczej około wprowadzenia w życie reformy agrarnej musi się znaleźć w sejmie większość pozytywna.

Wobec takiej większości ugiąć musiałaby się i wszelka, choćby powołująca się na swe przodownictwo w „starej Polsce“, mniejszość. Lecz nieskrystalizowanie się liczebnie silnej, ideowo do siebie zbliżonej i w kwestyi przyszłego ustroju agrarnego jasno uświadomionej większości byłoby widomym znakiem, iż uchwała sejmowa z 10 lipca br. nie jest wyrazem większości dzisiejszego przedstawicielstwa narodowego, a zarazem poważnem ostrzeżeniem przed wkroczeniem na drogę radykalnej przemiany ustroju agrarnego, nie opartem na woli większości narodu.

Na wypadek nieskrystalizowania się w sejmie twórczej w dziedzinie społecznej większości, pozostaje sejmowi jedna tylko droga: dokonanie dzieła konstytucyi i rozwiązanie się. Nowe wybory, pod znakiem reformy agrarnej stworzą niewątpliwie Sejm, mający na linię rozwoju społecznego w Polsce sąd wytrwały, sąd, oparty na trwałym fundamencie woli narodowej. Biada temu, ktoby się tej woli czynnie przeciwstawił. Kodeks karny znajdzie wobec niego swe prawem przewidziane zastosowanie.

O uruchomienie mniejszych rafineryi nafty.

Zakaz rządu austryackiego. — Zajęcie Zagłębia naftowego przez Ukraińców. — Przejście w ręce polskie. — Rozpaczliwy stan właścicieli mniejszych rafineryi. — Karygodne niedbalstwo rządu. — Skutek bezczynności.

(Korespondencya własna „Gaz. Porannej.“)

Drohobycz, w październiku.

W kwietniu 1917 zakazał rząd austryacki mniejszym rafineryom nafty destylowania olejów mineralnych. Stało się to dlatego, ponieważ dla floty powietrznej i łodzi podwodnych austryackich i niemieckich potrzebne były znaczne ilości całkiem lekkiej benzyny, którą tylko wielkie rafinerye olejów mineralnych fabrykować mogły. Aby zaś wynagrodzić mniejszym rafineryom szkodę powstałą dla nich wskutek powyższego zarządzenia wywołanego wyższymi względami, nałożył rząd austr. na wielkie rafinerye obowiązek wypłacania mniejszym odszkodowania, ustalonego na podstawie pewnego klucza, a wielkie rafinerye wypłacały też odszkodowanie w ratach miesięcznych.

Ten stan rzeczy trwał do 1. listopada 1918.

Po zajęciu zagłębia naftowego przez Ukraińców właściciele mniejszych rafineryi z początku bezskutecznie starali się o zezwolenie na podjęcie ruchu. Upłynęło kilka miesięcy, zanim rząd ukraiński mógł pojąć, że w braku racyi, dla której mniejszym rafineryom zakazano destylowania olejów skalnych, także dotyczący zakaz stał się nieuzasadnionym.

W miesiącu marcu i kwietniu br. delegat rządu ukr. zaczął zwiedzać i lustrować poszczególne rafinerye. a gdy się przekonał, że mogą być w ruch puszczone, komisya naftowa przy rządzie ukr. zaczęła wydawać tym rafineryom pisemne zezwolenia na podjęcie ruchu.

Zanim jednak mogło nastąpić podjęcie ruchu w tych rafineryach, wkroczyły tu wojska polskie. Teraz zaczęły się starania tut. rafineryi o uzyskanie od Rządu polskiego zezwolenia na podjęcie ruchu. Wynikiem tych starań było, że przed kilku tygodniami zjechał tu jako delegat inż. Przełęcki i zlustrował wszystkie rafinerye tut. powiatu, przyczem wyraził w rozmowie z interesowanymi opinię, że wszystkie te rafinerye zdolne są do podjęcia ruchu i nadzieję, że wkrótce ruch podjęty zostanie.

I znowu minęły tygodnie, skończyło się lato, a więc pora najodpowiedniejsza do rozpoczęcia kampanii, a tu zezwolenia z takiem upragnieniem przez setki bezpośrednio interesowanych oczekiwanego niema. Rozpacz ogarnia te rodziny właścicieli mniejszych rafineryi, oraz rodziny urzędników i robotników, którzy w rafineryach tych byli zatrudnieni. Prawie rok właściciele mniejszych rafineryi pozbawieni są źródła zarobkowania, zjadają ostatni grosz i zadłużają się, a gdy kiedyś otrzymają zezwolenie podjęcia ruchu, nie będą już mieli środków ku temu. Gorzej, niż im dzieje się zastępom ich urzędników i robotników, którzy przymusowo powiększają armię bezrobotnych.

To fatalne położenie mniejszych rafineryi odbija się też fatalnie na całym przemyśle naftowym. Wskutek bezczynności mniejszych rafineryi rosną wciąż zapasy ropy wyprodukowanej w Tustanowicach i Borysławiu. Firmy trudniące się tu wierceniem szybów, nie mając odbiorców na swój produkt, coraz więcej walczą z brakiem gotówki, coraz inny szyb przestaje się wiercić dla braku funduszów, a jeśli stan taki jeszcze tylko kilka tygodni potrwa, wiele firm będzie musiało ruch wiertniczy zastanowić. A wówczas wobec nadchodzącej zimy, w czasie szalonej drożyzny najpotrzebniejszych artykułów żywności, setki i tysiące robotników i urzędników kopalnianych zostaną bez pracy, bez środków do życia. Bezrobocie w czasach obecnych jest bardzo groźne dla bezpieczeństwa publicznego. W razie wybuchu bezrobocia w zagłębiu naftowem z przyczyn wyżej przedstawionych nie tak łatwo będzie je zażegnać. a odpowiedzialność za jego skutki spadnie na Rząd. Jego to bowiem niedbalstwu przypisać to należy, że mniejsze rafinerye nafty nietylko w naszym powiecie, ale wogóle w całej Małopolsce dotąd nie zostały uruchomione.

To niedbalstwo Rządu jest tem karygodniejsze, że Państwo ponosi przez to ogromne straty w dochodach z podatków bezpośrednich i pośrednich. Nie trzeba bowiem zapominać, że na naftę ustanowiono wcale znaczną opłatę konsumcyjną. Dochód z tych opłat przez kilka miesięcy wynosi miliony, które skarb Państwa bezpowrotnie stracił. Także dochód Państwa z podatku zarobkowego i osobisto dochodowego został przez to znacznie uszczuplony, że rafinerye nafty były bezczynne, że handel naftą został zatamowany i że właściciele udziałów brutto od dłuższego czasu z tego źródła żadnego dochodu nie mają.

Skutek bezczynności mniejszych rafineryi i skrępowania handlu naftą jest ten, że w kraju, posiadającym tak obfite kopalnie nafty, a nawet w samym Drohobyczu brak jest nafty, wskutek czego cena jej w handlu pokątnym z dnia na dzień rośnie. Dzień w dzień przyjeżdżają ze Stryja do Drohobycza dziesiątki ludzi z bańkami, by tu pokryjomu zakupywać naftę po drogich cenach.

Więc wszyscy ponoszą szkodę: i producenci ropy i rafinerzy nafty i skarb Państwa i publiczność, a niewiadomo tylko, kto z tego stanu korzyść odnosi. Zdaje się, że nikt. Widać z tego, że na nic się nie zdadzą największe bogactwa naturalne kraju, jeśli indolencya władz nie pozwala na ich należyte wyzyskanie.

Dr. A. Reiter.

Sprawa zgęszczenia sieci kolejowej w Małopolsce.

Zebranie Polskiego Towarzystwa Politechnicznego.

Lwów, 12. października.

(mg) Wczoraj o godz. 6. popoł. odbyło się pod przewodnictwem prez. Rybickiego zebranie Polsk. Towarzystwa Politechniczego, na którem omawiano projekty przebudowy galicyjskich linii kolejowych, oraz budowy nowych dróg żelaznych. St. radca Gomoliński zdał sprawę z ankiety w sprawie rozbudowy dróg kolejowych w Państwie Polskiem, która to ankieta odbyła się niedawno w Warszawie z inicyatywy ministerstwa kolei przy współudziale delegatów z całej Polski.

Plan rozbudowy sieci kolejowej w Małopolsce przedstawił prezes Rybicki, dzieląc program budowy na 3 grupy, zależnie od ważności dla linii dla kraju i państwa. Do najpilniejszych zalicza się przebudowę kolei: Lwów—Lublin—Warszawa i kilku krótszych linii w zachodniej Małopolsce. Projektowana jest budowa nowych linij zbiegających się we Lwowie, Lwów—Chełm i Lwów—Stojanów—Łuck dla uzyskania połączenia z Wołyniem.

Podajemy program budowy dróg kolejowych

w Małopolsce, który po porozumieniu się z Tow. krakowskiem, przesłany będzie ministerstwu kolei:

I. Kategorya:

a) Nowe linie w Małopolsce: Klaj—Limanowa, Nowy Targ—Roztoka, Stary Sącz—Krościenko—Szczawnica, Rzeszów—Tarnobrzeg, Mikołajów—Drohobycz, Podhajce—Buczacz.

b) Nowe linie w Królestwie: Kraków—Miechów, Bełzec—Lublin.

c) Linie do przebudowy lub odbudowy w Małopolsce: Lwów—Bełzec (przebudowa), Borki Wielkie—Grzymałów (odbudowa.

II. Kategorya:

a) Nowe linie w Małopolsce: Wieliczka—Myślenice—Mszana Dolna, Żywiec—Kęty—Oświęcim, Dębica—Jasło—Żmigród, Dynów—Przemyśl, Dynów—Brzozów—Rymanów Zdrój (Krosno), Podhajce—Dereniówka—Grzymałów—Husiatyn, Buczacz—Turka (Kołomyja), Kołomyja—Kosów—Kuty.

b) Nowe linie w Królestwie: Szczucin—Kielce, Sokal—Chełm—Łuków (Parczno).

III. Kategorya:

a) Nowe linie w Małopolsce: Rzeszów—Dynów, Jaworów—Bobrówka, Krasne—Sapieżanka (Kamionka Strumiłowa).

b) Nowe linie na Wołyniu: Stojanów-Łuck, Łanowice (Zbaraż)—Krzemieniec.

Łączna długość wszystkich linii wynosi 1512 kilom.

W dyskusyi przemawiali: prof. Hauswald, prof. Nagodzki, inż. Drexler, prez. Rybicki i inni.

Prof. Hauswald podniósł, że należy się trzymać zasady, by linie kolejowe były jak najkrótsze i najprostsze, o możliwie małych spadkach. Prof. Nagodzki podkreślił ważność kolei Kołomyja—Kuty ze względu na transport drzewa z lasów karpackich. Inż. Drexler domagał się zwrócenia uwagi na Zamość, który powinien być węzłem zbiegających się dróg kolejowych.

O bezzwłoczne zaprzysiężenie pracowników państwowych.

Memoryał Stałej Delegacyi pracowników państwowych.

Lwów, 12. października.

W sprawie przysięgi służbowej wysłała stała delegacya pracowników państwowych następujący memoryał do Rady ministrów:

Jakkolwiek Małopolska przynależy już prawie przez rok cały do Państwa Polskiego, mimo tego zaprzysiężono tylko pracowników sądu, skarbu, domen, poczty i kolei, w innych zaś urzędach nie odebrały władze przysięgi od urzędników i poprzestały jedynie na przyrzeczeniu służbowem. Tak postąpiły główne dwa ministerstwa, mianowicie: ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego i ministerstwo spraw wewnętrznych, nie zaprzysiężono bowiem ogromnej liczby nauczycieli w szkołach powszechnych i we wszelkich innych szkołach, t. j. średnich, fachowych i wyższych, a to samo stało się w Namiestnictwie i w Starostwach, w Wydziale krajowym i w urzędach jemu podlegających.

Nie można sobie wyobrazić Państwa, które nie żądałoby przysięgi na wierność od pracowników przez nie opłacanych, na których opiera się wprost byt Państwa. Jako powód, że jednak w Polsce w niektórych urzędach przysięgi nie wprowadzono dotąd przez tak długi czas — podają odnośni referenci, że musiałoby się tych Rusinów i żydów, którzy odmówią przysięgi, usunąć ze szkoły i z urzędów a to zaszkodziłoby Polsce zagranicą.

Wobec tego argumentu należy zauważyć:

1) W Małopolsce, do Państwa Polskiego przynależnej, jest olbrzymia większość urzędników Polaków, a jeżeli ze względu na Rusinów i żydów nie odbiera się w Polsce przysięgi od Polaków, wydaje się to ezemś bardzo osobliwem;

2) w różnych urzędach nie miano co do przysięgi żadnych skrupułów, a przedewszystkiem w ministerstwie sprawiedliwości, choć ono w pierwszym rzędzie stoi na straży prawa i choć sędziowie według wszelkich ustaw (także międzynarodowych) mają specyalne stanowisko, zupełnie inne, niż urzędnicy administracyi i szkolnictwa;

3) o ile chodzi o b. Galicyę wschodnią, nie przyznaną jeszcze definitywnie Polsce, było i jest obowiązkiem władz przeprowadzić jak najszybciej takie zarządzenia, któreby traktowały tę ziemię jako część Polski nierozerwalnie związaną z całością; takie bowiem jedynie może być stanowisko Polaków a wszelka chwiejność suggeruje obcym ten pogląd, że niektóre władze polskie same nie uważają tej ziemi jako nierozdzielną część Polski; dlaczego nadto nie zarządzono przysięgi w Małopolsce zachodniej, której żadne Państwo niema zamiaru Polsce odbierać, dlaczego w tak szkodliwy dla sprawy sposób uwzględniono „jedność" dawniejszego zaboru austryackiego — trudno pojąć;

4) szefowie urzędów w Małopolsce żądali od urzędników przysięgi na wierność państwu zaborczemu Austryi a urzędnicy tę przysięgę składali bez oporu; czy da się zrozumieć inny stosunek do Państwa Polskiego?

Przyrzeczenie służbowe przysięgi zastąpić nie może. Nadto trzeba zauważyć, że wielu Rusinów nie chciało podpisać i przyrzeczenia, zatem odpada jedyny motyw utylitarny podnoszony przez tych, którzy nie chcieli usuwać z urzędów Rusinów nieprzysięgających.

Stała delegacya obejmująca swą pieczą całość spraw wszystkich pracowników państwowych w b. zaborze austryackim, miała zaszczyt przedstawić ministerstwom tę sprawę pismem z 21 czerwca 1919 r., a oprócz tego poszczególne związki urzędnicze żądały przysięgi na konferencyach z przedstawicielami odpowiednich urzędów. — Wszelkie starania pozostały bez wyniku.

Stała delegacya uważa za swój obowiązek jeszcze raz ważną tę kwestyę poddać pod opinię Wysokiej Rady Ministrów i prosić o **bezzwłoczne zaprzysiężenie wszystkich pracowników Państwu podległych.**

Lwów, dnia 10. października 1919.

Chrupowicz wr. generalny sekretarz. Dzieślewski wr. przewodniczący.

W twierdzy ks. Kordeckiego.

Z wycieczki dziennikarzy polskich.

Na Jasnej Górze. — W kaplicy M. Boskiej Częstochowskiej. — W skarbcu. — Obok podpisów Mikołaja i Wilhelma. — Na wałach obronnych. — Dziś, czy przed wiekami. — Huta żelaza w Rakowie. — Piekło na ziemi! — 1800 stopni gorąca. — Lawa wulkaniczna czy żelazo?

W pociągu, we wrześniu.

Z uczuciem zbożnego lęku wchodzimy w dostojne mury Jasnogórskiego klasztoru, którym zmierzch przedwieczorny jakiejś tajemnej dodaje powagi. Gdyby nawet nie ta plecionka historyi i legendy każdy kamień tu owijająca, musielibyśmy się poddać przemożnemu wrażeniu, jakie wieje z chłodnych podsieni i gigantycznych sklepień podwórca.

U wejścia witają nas ks. Paweł Ciepliński i O.

WITOLD BEŁZA. (3

COQUIN ET DEMI.

(Z cyklu „Niebieskie ptaki".)

(Ciąg dalszy).

Znalazł. Mickiewiczem się przezwał i rad ze szczęśliwego wyboru przystał coprędzej na markiera w jakiejś najostatniejszej traktyerni w Krakowie, gdzie poraz pierwszy ukazało się coś, czego jeszcze dotąd nie było, a co najbardziej razowych krakowskich „viveurów" wprowadzało w podziw i osłupienie.

Jakiś duży wydrążony stół, suknem okryty, parę na nim kulek i cztery kijaszki. To wszystko. Rzecz niepojęta, jak przy tej zabawie godzinki za godzinkami przyjemnie płyną, jaka wesołość — jaka uciecha. Pierwszy bilard w Krakowie! A pan Mickiewicz sumiennie obowiązki markiera spełnia, notuje i odlicza wygrane i przegrane i śledzi.

Interesuje go snadź ta dziwna gra, bo gdy późnym wieczorem światła w traktyerni przygasną, a ostatni rozbawiony gość opuści progi miłego przybytku — p. Mickiewicz przysadza się do bilardu, bierze kij w rękę i gra. Rozbija kule z jakąś zawadyacką fantazyą, to je znów układa i znowu rozbija, przestaje, myśli coś i oblicza, próbuje znowu i tak godzinami gra.

Aż biały świt zajrzy w okna, zdziwiony tym pracowitym, upartym markierem.

I oto skromny markier wyćwiczył się w grze bilardowej nielada. Już nie śledzi więcej przygodnych fuszerów, bo sam jest mistrzem — sam też bierze niejednokrotnie kij do ręki i pokazuje gościom nieprawdopodobne sztuki, od których oczy z erbitów wyłażą, a zęby się trzęsą. Robi to narazie dla przyjemności — ale przecież sam los włożył mu do ręki zawiniątko z szczęściem, które tylko odwinąć trzeba i do kieszeni schować. Już nie jest markierem. Sam odwiedza traktyernie i gra z przygodnymi towarzyszami.

„Contre coquin — coquin et demi". Daje fory, jednem uderzeniem partyę zaczyna i kończy, zakłada się, iż trafi najnieprawdopodobniejsze kule i trafia, zakłady wygrywa, pusty trzosik p. Mickiewicza zapełniać się poczyna — p. Mickiewicz upaja się szczęściem i... zawierza mu. Czy go nie złudzi?

I jeszcze jedną pasyę ma były markier krakowski. Gra w karty. Gra niegorzej od zawołanych karciarzy, a przytem ma szalone w kartach powodzenie. Gra nie dlatego, by chciał wygrywać — lecz z amatorstwa. Czyż jego winą było, że każda karta śmiała się doń, jak kochanka?

Odtąd, gdzie szedł „na całego" faraon — znalazłeś imć p. Michała. Gra spokojnie, bez płonących ogni w oczach, co znamionują partacza lub chciwca — gra uczciwie. I znowu się szczęście śmieje do niego — wygrywa.

Kilka lat upłynęło, p. Michał Walicki (oto wrócił już do ojców nazwiska, jakoże kart wstydzić się nie potrzebował, a o markierstwie dawno zapomniał) znalazł się na bruku wiedeńskim. Wyfrunął niebieski ptak na wolniejsze powietrze...

Pokątna traktyernia wiedeńska — siedzi przy zielonym stoliku imć Walicki i bank ciągnie. Dobrze już po północy, Wiedeń cały śpi na drugim boku, a tu gwarno i duszno. Och, jak duszna atmosfera... Od wieczora grają, szczęście znów sprzyja bankierowi, a ponterom miny rzedną, grą ma się ku końcowi.

Aż oto przed grającymi staje jakiś wysoki jegomość w węgierskiej futrzanej czapicy, szerokim płaszczem owinięty i śledzi z całem zainteresowaniem nerwowo prowadzoną grę.

Po chwili chwyta kartę ze stołu — podsuwa: va banque. Wyzwanie przyjęte — a tylko pieniądze na stół.

Węgier oponuje, przy sobie ich nawet niema, ale grać chce na honor.

Walicki honorowi nieznajomego zawierza, kartę ciągnie... Ubił. 500 dukatów wygrywa.

— Czy nie łaska teraz pójść ze mną dla odebrania wygranej? — pyta uprzejmie Węgier.

— Jak się podoba — odpowiada Walicki.

I poszli. Srebrny świt rozdmuchiwał mgły nocne, z kościołów niosły się ranne dzwony, gdy Walicki z nieznajomym stanęli przed frontonem jakiegoś pałacu, do którego Węgier wprowadził zdziwionego p. Michała. Dwóch galonowanych lokajów niesie przed nimi jarzące kandelabry.

(C. d. n.).

!! NAPIERKOWSKA we LWOWIE !!

Aleksander, podejmując się ciceronowania nam po całym klasztorze. Naprzód zwiedzamy główną nawę świątyni, której ściany spozierają na nas przez kwadratowe oczy rusztowań, gdyż właśnie dokonywa się tu restauracya fresków Dankwerta, prowadzona przez prof. Makarewicza.

Żadne pióro, a tembardziej laika, nie jest w stanie oddać czaru sklepienia tej nawy, malowanej przez natchnionych artystów ubiegłych stuleci. Aby obejrzeć to wszystko, potrzeba szeregu dni, a my mamy czas obliczony na kwadranse. Wśród cudów hypnotyzujących wzrok, przechodzimy z rzeczy pięknych na jeszcze piękniejsze, szybko kierując się w stronę kaplicy, mieszczącej cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ten półmetrowy kawałek wyblakłego już dziś drzewa, którego sława wieki i morza przebiegała i czoła wlu monarchow świata do stóp swoich skłoniła.

Od czasu smutnej pamięci zbrodni jasnogórskiej obraz zasłoniony jest żelazną kurtyną, tak grubą, że o przebiciu jej niema mowy. Na kolanach wszyscy śledzimy podnoszenie się tej zasłony, wpatrzeni w wizerunek, którego tylko najgłówniejsze zarysy dojrzeć można.

Według podania — malowany przez św. Łukasza na drzewie cedrowem — obraz ten miałby dziś z górą 1800 lat. Był po pół wieku w Jerozolimie, Konstantynopolu i Rzymie, zanim dostał się do Polski. Jakiś mistyczny nastrój spływa w duszę, w tej maleńkiej kaplicy, zawieszonej wotami królów polskich, wśród których niewielkie wenecKie zwierciadła tak dziwnie odbijają na ścianach świątyni.

?Zwiedzamy skarbiec. Rzeźby, polichromię, perły, klejnoty, snycerskie i złotnicze cuda ośmiu wieków, pasy lite i monstrancye, brylanty i turkusy migają przed olśnionemi naszemi oczyma. Nikt śmiał wróg tknąć tu niczego. Chciwość Romanowych i buta Hohenzollernów ulękły się świętokradztwa w opinii świata.

W ogromnej bibliotece jasnogórskiej jest nadanem wpisać się do księgi i to tylko dla wyjątkowych przeznaczonej gości. Oglądamy podpisy naszych poprzedników: bizantyńsko skromniutki w rozmiarach podpis Mikołaja i zamaszyste fascymilia Wilhelma i Hindenburga. Zaledwie kilka lat dzieli nasze podpisy od tamtych — a jaka zmiana!

Ale trzeba obejrzeć jeszcze zewnętrze klasztoru.

Wyszliśmy na wały obronne w chwili, gdy wrześniowy przedwieczerz kładł na nie swe liliowe refleksy.

— Podczas odpustów tu się odbywają nabożeństwa — objaśnia nas O. Aleksander.

— Co to? Podczas jakich odpustów? Czyż nie jesteśmy obleżeni? Czyż to nie cisza przed atakiem szwedzkim? Któż w takim razie są ci ludzie kołujący się pod murami klasztoru i skąd błyskają te dalekie światła, jeśli nie z namiotów obozu Hermana Mullera?

Ach, to tylko włościanie-pątnicy, pomimo zakazu na odpust przybywający, układają się do snu pod muram świątyni, a tam błyska światłami dzisiejsza przemysłowo-paskarska Częstochowa.

W zadumaniu idziemy dalej.

Cóż znaczy jednak geniusz pisarza! Z jaką plastyką oglądaliśmy to wszystko już nieraz! Przysiągłbym, że chodziłem po tych wałach, kiedy padały na nie wraże pociski. O, tu przecie poznaję to zejście! Tędy przekradał się Kmicic na nocne wycieczki i na zagważdżanie nieprzyjacielskich kolubryn.

I w myśli powtarzam słowa księdza Kordeckiego włożone mu w usta przez poetę:

„Póki nademną jednej belki w górze,
„Dopóki cegły choćby jednej w murze
„Dopóki kuli ostatniej i działa,
„Póki się z serca krew nam nie wylała,
„Twierdzy nie poddam i miecza nie złożę.
„Tak mi pomóżcie świętych duchy czyste
„I Ty karzący przeniewierców Boże!"

Obchodzimy cały klasztor, słuchamy objaśnień i dat, podziwiamy naprawdę przepiękne stacye Chrystusowe przed kamiennymi wałami — ale duszą trudno się wyrwać z oków Sienkiewiczowskiej powieści.

Więc to naprawdę jest 15-ty września 1919?

— — — — — — — —

Irytujący zbieg okoliczności sprawia, że tego samego dnia jeszcze trzeba nam zwiedzić hutę żelaza Hantkego w Rakowie pod Częstochową. Jest to, jak gdyby kogoś z XVII stulecia przeniesiono w XXII. Bo dla nas, którzyśmy nigdy nic widzieli nic podobnego, huta w Rakowie czyni wrażenie jakiejś fantazyi Vernego o przyszłości.

Wśród ciemnej już nocy wchodzimy w zabudowania z samego żelaza. Na czarnem tle rysują się popielate gigantycznych rozmiarów kotły żelazne — zda się tatrzańskie Mnichy czy Rysy, a nie ręką ludzką zlepione naczynia. Z pomiędzy tych niesamowitych potworów tuż naprzeciw nas bucha nagle okropny żar. Rozbiegamy się w boki odurzeni gorącem i oślepieni światłem, rażącem oczy, jak słońce. Rzekłbyś lawa wulkaniczna wylewa się z pracujących całą siłą kotłów i płynie między nami, tworząc w piasku czerwone figury o dziwnych geometrycznych kształtach. To roztopiona w temperaturze 1800 stopni ruda żelazna płynie ku z góry przygotowanym wyżłobieniom.

A pomiędzy tem wszystkiem uwijają się czarne sylwetki robotników, jak salamandry wśród ognia, naprowadzając lawę w stosowne łożyska.

Przychodzi mi na myśl sentencya Chamforta o duszach w piekle. „Początkowo musi im być strasznie, ale potem się przyzwyczają, czują się swobodnie, jak ryba w wodzie". Zaprawdę do wszystkiego chyba można się przyzwyczaić!

Huta Hantkego jest pierwszą w kraju uruchomioną po wojnie i jako taka ma dla naszego przemysłu w obecnej dobie niezmierne znaczenie.

O północy wracamy do pociągu na spóźniony obiad i nocleg.

J. G

zawiązali Ukraińcy Centralny Sojusz Narodowy który ma na celu nieść pomoc moralną i materyalną Rusinom galicyjskim, a z funduszów jego utrzymuje się ukraińska misya pokojowa w Paryżu.

Sprawy ruskie.

Lwów, 12. października

GERMANOFILSTWO UKRAIŃCÓW.

W artykule wstępnym, poświęconym poborowi oficerów do armii ukraińskiej, organ oficyalny rządu Petlury, „Hromada", wydawany w Kamieńcu Podolskim, czyni niespodzianie nadzwyczaj ciekawe zeznania: „Pobór oficerów do armii ukraińskiej jest nadzwyczaj trudny, gdyż **90 proc. zmobilizowanych oficerów jest wrogich z całej duszy idei Ukrainy niezależnej i tylko czeka przyjścia armii Denikina**, aby przejść na jej stronę. Aby znaleźć wyjście z tego trudnego położenia, ukraińska opinia społeczna coraz więcej się skłania do jedynego możliwego rozwiązania tej kwestyi, która polega na oddaniu dowództwa nad armią ukraińską oficerom niemieckim. Dostarczyłoby to nam niezwłocznie doskonałych specyalistów wszystkich rodzai broni, 2000 oficerów niemieckich, to wspaniałe kadry dla armii ukraińskiej. **Oficerowie niemieccy posiadają tę jeszcze wyższość, iż nie zdradzą nas ani na rzecz armii polskiej, ani rosyjskiej, ponieważ utworzenie Ukrainy niezależnej wchodzi do planów Niemiec.** Oficerowie niemieccy są pozatem bezwzględnie uczciwymi ludźmi. Całe ich zachowanie się podczas wojny zasługuje na największe pochwały. Będą więc posiadać większy autorytet w oczach żołnierzy wierzących, iż „Niemiec wie wszystko". Tylko ten środek — zapewnia na zakończenie „Hromada" — może obronić Ukrainę od wrogów polskich i rosyjskich. Trzebaby go za wszelką cenę wprowadzić niezwłocznie w życie".

UKRAINA I RUMUNIA.

(y) W korespondencyi z Bukaresztu, zachwyca się korespondent „Wperedu" serdecznymi stosunkami Rumunii z Ukrainą, która dostarczała Petlurze podostatkiem amunicyi, podtrzymywała postulaty ukraińskie w Paryżu a niedawno rumuński minister wojny zwiedził front ukraiński **wyraził sympatye swoje armii Petlury. Rząd rumuński pozwolił oficerom rumuńskim wstępować do armii Petlury, z którą nawiązano komunikacye kawiliłową**

ADRES UKRAIŃCÓW AMERYKAŃSKICH.

(y) Hrabia Tyszkiewicz, przewodniczący delegacyi ukr. w Paryżu, otrzymał od Juliana Bazyńskiego, szefa misyi ukr. w Stanach Zjednoczonych depeszę, w której imieniem 750.000 emigrantów poddaje się władzy dyrektoryatu ukraińskiego i życzy mu pełnych sukcesów w organizowaniu niezawisłości narodu ukraińskiego.

KAPELA UKRAIŃSKA JEŹDZI DALEJ.

(y) Jak donosi „Wpered", ukraińska kapela republikańska, wyjechała z Wiednia do Insbruku. Dalszym celem jej podróży jest Szwajcarya, Włochy, Anglia i Ameryka.

ŚMIERĆ POETY UKRAIŃSKIEGO.

(y) W szpitalu kijowskim zmarł dnia 15 września b. r. na tyfus brzuszny Włodzimierz Kobyański, wybitny poeta ukraiński. Urodzony na Bukowinie w r. 18.. nie dokończywszy studyów gimnazyalnych, pełnił początkowo obowiązki nauczyciela ludowego a od r. 1913 przebywał stale na Ukrainie jako urzędnik instytucyi prywatnej.

POGROMY ŻYDOWSKIE W KIJOWIE.

Stosunki w Kijowie stały się wprost niemożliwe. Rosyjskie koła, przeważnie „czarnosecinne" zachowują się wyzywająco i buńczucznie. Intelligencyę, rozmawiającą na ulicy po malorusku, zatrzymują dla przeprowadzenia kontroli dokumentów. Wszystkich księży — Ukraińców, jacy nie zdążyli wyjechać, aresztowano. Aresztowania działaczy ukraińskich są na porządku dziennym. Wszystkie instytucye ukraińskie zamknięto.

Życie w Kijowie nie może powrócić do nor-

Agitacya ukraińska w Ameryce

Lwów, 12. października.

(y) Od jednego z przyjaciół pisma naszego, który dopiero co wrócił z Ameryki, otrzymaliśmy informacye w jaki sposób Rusini tamtejsi szerzą

propagandę ukraińską wśród Amerykanów.

Od chwili wybuchu wojny polsko-ukraińskiej, urządzili oni setki wieców po większych miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Na wiecach tych

obrzucają oszczerstwami naród polski

a przed słuchaczami, składającymi się oprócz Rusinów, z Irlandczyków, Litwinów, Białorusinów i Anglików wytaczają rzekome

krzywdy Rusinów galicyjskich.

Po wiecu, urządzają pochody demonstracyjne, na czele których maszerują dziewczęta w strojach narodowych

Demonstranci niosą obrazy przedstawiające katowanie Rusinów

przez wojska polskie, z odpowiednimi napisami w języku angielskim. Na wozie wiozą dziewczynę w bieli z włosami rozpuszczonemi, która ma przedstawiać Ukrainę. Staje ona przed drugą dziewczyną w bieli przedstawiającą Amerykę i lamentując, klęka przed nią i prosi:

„Uwolnij mój naród z niewoli i kajdanów polskich".

Na wiecach zbierają składki na fundusz agitacyjny i wysyłają depesze do Paryża z protestami przeciw oddaniu Galicyi Polakom.

Dziwne się wydaje — kończy nasz informator — że

Polacy tamtejsi nie przeciwdziałają tej agitacyi,

która wywołuje korzystny nastrój dla sprawy ukraińskiej, wśród tendencyjnie nastrojonych cudzoziemców. W Nowym Jorku

!! HURAGAN ŻYCIA !!

malnego trybu Po ulicach miasta słychać w nocy nieustanną strzelaninę, która wywołuje przerażenie wśród ludności. Niedawno oddział wojsk denikińskich napadł na ulicy Żylińskiej na kramy, splądrował je i zabił przytem kilku żydów. Grabież i mordowanie żydów stały się zjawiskiem codziennem. —

MOSKALOFILE GALICYJSCY W KIJOWIE

W Kijowie odbyło się zebranie moskalofilów galicyjskich, celem wskrzeszenia organizacyi karpacko-russkiej i popierania akcyi patryotycznej wojsk Denikińskich.

UKRAIŃSKI ZWIĄZEK DEMOKRATYCZNY A ŻYDZI.

Pod powyższą nazwą powstało zrzeszenie, mające na celu walkę z reakcyą, jaka zwaliła się teraz na Ukrainę. Do związku przysłali swoich reprezentantów „Poale-syoniści", socyaliści żydowscy z „Bundu" i „Zeire-sion"

KATEDRA JUDEOZNAWSTWA.

Na uniwersytecie ruskim w Kamieńcu Podolskim utworzono katedrę judeoznawstwa, na której mają być wykładane: historya i literatura narodu żydowskiego oraz język żydowski. Prelegenta dla tej katedry ma wyznaczyć ministerstwo dla spraw żydowskich.

nie szerokiej autonomii okręgowej (regionale) i lokalnej.

5) Gwarancye wolności obywatelskiej i religijnej.

6) Natychmiastowa reglamentacya reformy agrarnej w celu zadośćuczynienia potrzebom pracujących warstw ludowych wiejskich.

7) Natychmiastowe reformy w ustawodawstwie pracy, ażeby ochronić warstwy robotnicze od wyzysku bądź państwa, bądź kapitału.

Naczelny Dowódca Wojsk Rosyi Południowej jen. korpusu Denikin; przewodniczący Rady Specyalnej jen. Dragomirow; członkowie Rady Specyalnej N. Nitrow, S. Bezobrazow, A. Gerasimow, W. Lebiedew, A. Łukomskij, C. Masłow, A. Nieratow, D. Nikiforow, S. Bamanowskij, W. Stiepanow, A. Tsagoni, N. Czebyczew, I. Szpow, E. Szuberskij, W. Engełke, M. Fiedorow.

„Armia ochotnicza — chce zabrać Galicyę!"

Odezwa Denikina do wojsk galicyjskich.

Cześć i sława Ukraińcom. — Jedynym sprzymierzeńcem Rosya. — Kto jest odwiecznym wrogiem Rusinów? — Zjednoczenie wszystkich ziem ruskich. — Galicyanie w armii ochotniczej. — Jeńcy rusicy z Włoch jadą na front. — Pomocniczy oddział amerykański. — Rzućcie niemiecką komendę.

Lwów, 12. października.

(zet) Wiele mówiło się i pisało dotąd o rzekomych sympatyach Denikina dla Polski i Polaków. Tym na niczem nie opartym pogłoskom przeczy najwymowniej wydrukowana w kijowskiej drukarni gubernialnej agitacyjna odezwa, przeznaczona dla szerzenia jej wśród wojsk rusko-galicyjskich na Ukrainie. Odezwę tę podajemy bez zmiany, w dosłownym przekładzie:

„Drodzy bracia Galicyanie! Cześć i sława Wam za to, żeście

powstali przeciw odwiecznym wrogom

na obronę ziemi rodzinnej.

Niestety, nie mogliście własnemi siłami obronić rodzinnej ziemi od przeważających liczebnie wasze siły wrogów, którzy położyli swoją ciężką rękę na nasze ziemie rodzinne. Jasne jest, że dla oswobodzenia naszej ziemi, trzeba nam znaleźć silnego sprzymierzeńca. Takim sprzymierzeńcem nie może być nikt inny, jak odrodzona Rosya. Wasi dotychczasowi kierownicy nie zdołali wypełnić swoich obiecanek i waszych pragnień i przyprowadzili was swoją polityką do położenia bez wyjścia, w jakiem obecnie znajdujecie się. Wasze chaty spalone, wasze rodziny nie mają gdzie skłonić głowy. Wasze żony i siostry, ojcowie i dzieci pozabijani, powieszeni, albo w sposób zwierzęcy

zamęczeni przez naszego odwiecznego wroga.

Przytem wycierpicie niewinnie i wy, jeśli będziecie dalej popierać tych „samostijników", którym nie zależy na waszem dobru. Cała ludność ukraińska, a nawet mieszkańcy samego Kijowa kwiatami witają armię ochotniczą, jako swoich oswobodzicieli i pędzą „samostijników". Z tego ciężkiego położenia niema innego wyjścia, jak szukać pomocy u naszych braci w odrodzonej Rosyi — w armii ochotniczej, która stawi sobie za zadanie zebrać wszystkie ruskie ziemie w jedną całość, a tem samem

najstarsze ziemie ruskie: Galicyę,

Bukowinę i węgierską Ruś.

Oprócz wyzwolenia z cudzego jarzma przyniesie wam złączenie się z odrodzoną Rosyą wiele innych, wielkich korzyści. Gen. Denikin obiecał oddać

wielkie ziemskie posiadłości w ręce ludu wiejskiego

Ponadto, jak sami wiecie, jest w Rosyi bardzo wiele niezamieszkałych ziem, lasów i innych wielkich bogactw, które po skończeniu wojny będą oddane w ręce ludu, który brał udział w oswobodzeniu ziemi rodzinnej.

Jasne jest, że bez zjednoczenia waszej ziemi rodzinnej z odrodzoną Rosyą niema dla Was swobodnego życia niema i być nie może bez naszych „krajanów". Zrozumieli to Rusini karpaccy i wstąpili już w szeregi armii ochotniczej, gdzie utworzyli

oddział karpacko-ruski.

Również jeńcy wojenni utworzyli na dalekiej Syberyi przy armii admirała Kołczaka wielotysięczny oddział, z Włoch wyjechali jako ochotnicy na front gen. Denikina nasi jeńcy wojenni z frontu włoskiego; a nakoniec i nasi emigranci w Ameryce utworzyli oddział bojowy, jaki ma przybyć na nasz front.

Otóż i wy nie opuszczajcie sposobności, bo korzystniejszej chwili dla naszego oswobodzenia z cudzego jarzma w historyi nie będzie.

Wybiła ostatnia godzina! Nie dajcie przepaść ziemi rodzinnej, nie porzucajcie jej w ciężkiej chwili. Porzućcie waszych nieudolnych przewodników i niemiecką komendę i

przechodźcie w szeregi armii ochotniczej,

gdzie was z otwartemi rękami powitają wasi bracia w oddziale karpacko-ruskim."

Odezwa ta, datowana z Kijowa we wrześniu br., jest zjawiskiem wprost nieoczekiwanem. W Warszawie bowiem przez swojego pełnomocnika, a w Taganrogu na uroczystem przyjęciu misyi polskiej zapewniał gen. Denikin Polaków o wiecznej przyjaźni i pokoju z Polską. Natomiast na froncie ukraińskim rozrzucił odezwę, w której **nazwał Polaków odwiecznymi wrogami, obiecując Ukraińcom galicyjskim na wypadek połączenia się z nim odzyskanie Galicyi wschodniej z rąk polskich.** Podwójna gra jakiej wybitnym wyrazem jest odezwa rzeczona, należy do specyficznie rosyjskich właściwości charakteru. **I kto wie, czy już najbliższe dni nie przyniosą zupełnego rozczarowania tym niedobitkom pośród sympatyków rosyjskich w Polsce, jacy łudzili się jeszcze ciągle, rzekomo zapowiedzianem przez Denikina „desinteressement" w sprawie Galicyi wschodniej.**

Petersburg umiera z głodu!

Wilno, 9. października.

Wileński „Nasz Kraj" dowiaduje się od osoby przybyłej w tych dniach z Petersburga o obecnem życiu nad Newą co następuje:

Cena funta chleba z 60 rb. w ostatnich czasach podskoczyła na **150 rb., funt cukru kosztuje 500 rb., jabłko 50—60 rb.**

Odzież stała się

rzeczą zbytku, dostępną dla szczególnie uprzywilejowanych — gdyż

palto zimowe kosztuje 12.000—15.000 rubli,

kamasze 2—3 tysiące i t. d. Jedynie cena papierosów, wydawanych ludności na kartki (po 100 sztuk na miesiąc), jest nizka, wynosi **12.50** rub. za setkę wyższego gatunku.

Bolszewicy wciąż ćwiczą i kompletują swą armię

Publiczną tajemnicą jest jednak fakt, iż w pewnych kawiarniach przy Newskim Prospekcie uzyskać można dokument, odraczający **termin poboru na 1 miesiąc za skromną sumkę 2.000 rubli.**

Dawniejszy „demokratyczny" ustrój armii ustąpił miejsca surowej dyscyplinie:

powrócił zwyczaj oddawania honorów oficerom

których łatwo teraz odróżnić po wielkości i ilości gwiazd pięcioramiennych na rękawach. Mimo ciągłych braków, wojsko otrzymuje to, o czem „cywilowi" marzyć nie wolno.

Racya czerwonogwardzisty

bowiem wynosi 1 i pół f. chleba dziennie, gdy funt placka z „durandy" (prasowanego siemienia lnianego) kosztuje 60 rubli. Charakterystycznym jest brak szkła do celów technicznych i użytku codziennego

Lusterko kieszonkowe kosztuje 120 rubli

(coby powiedziały nasze strojnisie!); okna wielu domów, świecących czeluściami wybitych szyb, pozaklejano papierem i pozabijano deskami.

Deklaracya programowa Denikina.

Warszawa, 10. października.

Nadesłana dziś „Independance roumaine" podaje deklaracyę programową rządu Denikina! Deklaracya brzmi:

Naczelne dowództwo Rosyi Południowej zakomunikowało mocarstwom sprzymierzonym za pośrednictwem swych przedstawicieli oficyalnych następującą deklaracyę:

Proszę zechcieć donieść do wiadomości Państwa rządu, iż ... e ... do których dąży dowództwo wojsk południowej Rosyi w swej walce przeciwko władzom sowieckim:

1) Wykorzenienie anarchii bolszewickiej w kraju i wznowienie porządku prawnego.

2) **Rekonstrukcya władzy Rosyi jednej i niepodzielnej (une et indivisible).**

3) Zwołanie zebrania narodowego na podstawie głosowania powszechnego.

4) Decentralizacya władzy przez wprowadze-

Bankructwo bolszewizmu w Europie centralnej.

Co mówi o tem leader skrajnej, czeskiej lewicy. — Muna i Bela Kun byli zeramii politycznemi. — Nie dorośli do swych zamiarów. — Musieli dzięki tem u zbankrutować politycznie. — Bolszewizm przestał być groźnym w Europie.

Paryż, w październiku.

Specyalny korespondent „Petit Parisien" miał rozmowę ze Stivinem, leaderem skrajnej lewicy czeskiej socyal-demokracyi, naczelnym redaktorem socyalistycznego dziennika „Pravo Lidu". Stivin jest uważany w Pradze za ideowca rewolucyi, a pozostawał w stosunkach ze słynnym bolszewikiem czeskim Muną, który obecnie przebywa w więzieniu za kierowanie propagandą agentów bolszewickich.

Red. Stivin wie, że Lenin, żegnając z końcem r. 1918 Munę i Belę Kuna, którzy jechali na zachód, by zorganizować tryumfalny pochód bolszewizmu w Europie centralnej — rzekł im te słowa:

— Strzeżcie się. Nie starajcie się stosować bez zastanowienia w krajach naddunajskich metod rosyjskiego bolszewizmu. Tam warunki nie są te same, co u nas. Robotnicy są tam wykształceni i lepiej zorganizowani. Jeśli będziecie mnie naśladować na ślepo, doprowadzicie samych siebie do upadku.

Red. Stivin dodał następnie: Stało się to, co przewidział Lenin. Muna, o którym mogę sądzić najlepiej, okazał się zerem i nie miał tu żadnego znaczenia, chyba zyskał sobie pewną popularność z powodu ataków na jego osobę prasy burżuazyjnej. Co do Beli Kuna to zdaje się, że sam Lenin nie pokładał na nim zbyt wielkiej nadziei. Był to tępy uczń, niezdolny do krytyki danego systemu, a kierownik republiki sowieckiej w Moskwie nie mógł liczyć na to, by taki człowiek mógł się długo utrzymać przy władzy. Co do mnie, ja oświadczyłem mu wtedy, że bardzo się pomylił, jeśli sądził, że znajdzie u nas jakiekolwiek poparcie.

Zapytany o niebezpieczeństwo grożącego czechom bolszewizmu odpowiedział skrajny socyalista czeski:

Powtarzam panu: byłoby to kompletną nieznajomością naszych stosunków politycznych, chcieć twierdzić, że bolszewizm mógłby mieć jakiekolwiek szanse powodzenia w Czecho-Słowacyi. Ja sam byłem oskarżony o bolszewizm. A to oskarżenie najzupełniej fałszywe. Jestem socyalistą typu niezawisłych socyalistów niemieckich i mogę stwierdzić w imieniu mej partyi, która jest najsilniejszą w całem państwie, że bolszewizm w Europie centralnej zupełnie zbankrutował.

Strajk w Ameryce rozszerza się!

Paryż, 9 października.

Wedle ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, **ruch strajkowy wzmaga się z wielką szybkością, a zarządzenia rządowe pozostały bezskuteczne.** Przywódca strajkujących Pluml wystosował do rządu list otwarty z ostrzeżeniem, że ewentualne użycie gwałtu wywołałoby najzgubniejsze konsekwencye. W powtórnie wysłanym do rządu memoryale **żądają strajkujący 60 proc. podwyżki płacy, 6-godzinnego dnia roboczego, dwa wolne dni w tygodniu, 50 proc. podwyżki za dodatkowe godziny pracy i 100 proc. podwyżki za robotę niedzielną.**

Ciekawe szczegóły podaje w tej sprawie korespondent specyalny gazety „Matin".

Strajki w Ameryce — pisze ten korespondent — są na porządku dziennym i liczba ich wzrasta z dnia na dzień. Świadczą o tem poniższe liczby strajków, które miały miejsce w roku bieżącym.

W styczniu	105	strajków
„ lutym	110	„
„ marcu	102	„
„ kwietniu	134	„
„ maju	219	„
„ czerwcu	245	„
„ lipcu	364	„
„ sierpniu	308	„

W chwili obecnej jak twierdzą przywódcy amerykańskiej federacyi pracy, przeszło 2000 zatargów grozi wybuchem strajku.

Fala strajków wzbiera

Odzież dla ludności ubogiej Lwowa.

Lwów, 12. października.

(y) Aby przyjść z pomocą ludności najuboższej i uchronić ją przed mrozami, postanowił magistrat lwowski, zakupić w Wiedniu kilka wagonów artykułów tekstalnych, a to ubrania męskie i dziecięce, palta zimowe itd.

Artykuły te otrzymają zupełnie biedni zupełnie bezpłatnie lub po cenach zniżonych.

Delegat miasta wyjechał już do Wiednia w celu wyszukania odpowiednich towarów, magistrat zaś zwrócił się do władz skarbowych o uwolnienie transportu tego od opłat cłowych.

Odżywianie dziatwy w szkołach.

Lwów, 12. października.

(mg) Wczoraj w południe odbyło się w ratuszu posiedzenie w sprawie zorganizowania akcyi żywienia dziatwy na sezon zimowy z darów amerykańskich. Posiedzeniu przewodniczył wicepr. miasta Obirek. Po zagajeniu przez przewodniczącego i przemówieniach dyr. Bol. Lewickiego i p. Antoniuka ukonstytuowano Komitet w następujący sposób: jako prezydyum wicepr. Obirek przewodniczący, dyr. Lewicki zastępca, Aleks. Antoniuk. Członkowie Komitetu: prof. dr. Franciszek Gröer, dr. Progulski, dr. Serbeński, rad. Kazimierz Bruchnalski, insp. dr. Wołowicz, dr. Parnass, prof. Rubezahl, p. Rafałowa Buberowa, prof. Abrahamowa, p. Godlewska, Anna hr. Wolańska, Felicya hr. Skarbkowa, dr. Dehnelowa, prof. Probulski dyr. Michał Mucha, rad. Edm. Philipp, rad. Walery Włodzimirski, radny Lang, dr. Jan Chlamtacz, prof. Lesław Jaworski, ks. kan. Łycyniak, radca Sielski, dyr. dr. Boziewicz, p. Chajes, insp. Paczosa, p. Antoni Władyka.

Następnie przemawiali delegaci Centr. Komitetu pomocy dzieciom: kierownik Czuruk, delegat Moraczewski, insp. rejonowy Krische i prof. Gröer.

Do Komitetu zbiórki na rzecz kupna naczyń i budowy kuchen wybrano: Felicyę hr. Skarbkową jako przewodn., prof. Abrahamową, Annę hr. Wolańską, p. Godlewską, dyr. dr. Boziewicza, p. Buberową.

Prof. dr. Gröer poruszył sprawę nowoczesnego, racyonalnego sposobu żywienia dzieci, co wiceprezydent Obirek przyrzekł podnieść na posiedzeniu prezydyum miasta.

Omawiano sprawę rozdziału środków leczniczych, które nadeszły z Ameryki i postanowiono je oddać prof. Gröerowi, który ma także uwzględnić przy rozdziale apteczki szkolne.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie kierowników szkół w sprawie żywienia dziatwy oraz posiedzenie obranego Komitetu.

Kącik aprowizacyjny.

CUKIER W KOZIE.

Nie ten słodki cukier, biały lub żółty, w kostkach lub w grysiku tylko ten żywy pergaminowy Piotr Cukier dostał się do kaźni na Batorego ulicy za grzechy popełnione przeciw Duchowi św. Pan Piotr Cukier jest figurą dobrze znaną naszym czytelnikom. Pisaliśmy o nim więcej, niż o niejednym uczciwym i na uznanie zasługującym człowieku. Pod fałszywym pozorem, że ma fabrykę sztucznego miodu, pobierał z aprowizacyi cukier wagonami i puszczał go zaraz na pasek. Jakiego się dorobił na tem ten niegdyś notoryczny żebrak majątku, dowodem tego onegdajsza „Gazeta Lwowska", która przestrzega przed nabyciem weksla z podpisem Piotra Cukiera, na sumę... półtora miliona koron!

Współoskarżoną jest niejaka Czerska, która została aresztowaną razem z nim, potem wypuszczoną na wolną stopę.

Proces Cukiera będzie jedną z największych sensacyi aprowizacyjnych.

Z DNIA.

KAŻDY COŚ MA.

Każdy naród ma człowieka,
Z którym mówi nie bez dumy,
Włosi chlubą się d' Annunziem
Bohaterem pięknej Fiumy.

Clemenceau jest królem Francyi,
Choć nie zdobi go korona,
Czesi mają Masaryka,
Ameryka zaś Wilsona.

Każdy Serb w Pasicu właśnie,
Bohatera swego widzi,
Belę Kuna wielbią Węgrzy,
Morgenthaua mają żydzi.

Nasza Polska zaś z dwóch ludz
Jest na całym świecie znana:
Or—ot królem jest Warszawki
Zaś nasz Lwowek ma Neumanna.

NEMO.

Aresztowanie śpiewaczki kabaretowej.

Lwów, 12. października.

(y) Przed kilku dniami przyjechała do Lwowa, artystka kabaretowa z Wiednia p. Marya Schindler, piękna, młoda brunetka swojem podejrzanem zachowaniem zwróciła na siebie baczną uwagę policyi lwowskiej.

Bawiła ona już przedtem kilka razy we Lwowie, a nawet uzyskała z tut. dyrekcyi policyi, poświadczenie tożsamości jej osoby.

Obecnie miała być zaangażowana do kabaretu p. Schönfelda przy ul. Legionów l. 33.

Skierowane przeciw niej podejrzenia są natury politycznej i na razie trzymane w tajemnicy, musiały być jednak dostatecznie poparte wynikiem ściśle poufnych dochodzeń, bo onegdaj zawezwano ją do policyi a po przesłuchaniu odstawiono do aresztów policyjnych.

Z muzyki.

WIECZÓR MONIUSZKOWSKI W „KOLE MUZYCZNEM".

Lwów, 12. października.

Życzeniom wielu osób spragnionych muzyki i czerpania wiadomości o niej stało się zadość. Koło muzyczne, skupiające przed wojną muzykalną publiczność powstało znowu do życia, dzięki inicyatywie i sprężystości kilku dawnych członków.

„Koło", będące na razie bezdomne urządziło pierwszy swój wieczór w małej sali Towarz muzycznego i poświęciło go twórczości Moniuszki. Prezes „Koła" znany muzyk Ed. Walter powitał gości, kreśląc pokrótce w swem przemówieniu dzieje „Koła", dalszy jego rozwój, składając w ręce tejże publiczności. Następnie rozpoczęły się produkcye, które poprzedził ładny, starannie opracowany referat prof. Adama Sołtysa o twórczości Moniuszki, tego św. Jana w muzyce torującego drogi największemu geniuszowi polskiemu — Chopinowi. W programie znalazły się rzadko wykonane utwory Moniuszki jak „Magda Karczmarka", ballada, traktowana bardzo ciekawie. Również rzeczy fortepianowe, jakkolwiek niewykazujące tej inwencyi muzycznej, którą spotykamy w utworach wokalnych, słuchane były z prawdziwem zainteresowaniem. Artyści: p. Marynowiczówna, p. Okoński i p. Hermelin pośpieszyli ochotnie na wezwanie „Koła" za co publiczność odwdzięczała się oklaskami. A tej publiczności zebrało się wiele, tak wiele, że zrobiło się ciasno w małej sali Tow. muz. Objaw to jest pocieszający i pochwały godny. Wogóle „Koło" może dużo dobrego zrobić kształcąc i wychowując muzycznie. A wszak wiemy niestety z doświadczenia, ile, mimo wszystko jest we Lwowie publiczności, która części sonaty np. uważa za oddzielne utwory. — Nowopowstałej Instytucyi najlepsze życzenie ślemy na drogę rozwoju.

* * *

Nazwisko Miecia Horszowskiego nie jest obce Lwowowi. Pamiętamy go jeszcze jako „Miecia", zadziwiającego swą grą. Potem wyjechał z kraju a wybuch wojny odciął go zupełnie od swoich. Obecnie dobiegają nas wieści o tryumfach tego artysty we Francyi i we Włoszech. Czy nie byłoby wskazanem dziś właśnie, w chwili dla kraju radosnej i podniosłej, do której każdy pragnie część swą dorzucić, obok tryumfów zagranicznych — zdobyć i tryumf polski już nie jako „Miecio", ale jako Mieczysław Horszowski?

M. S.

Wycieczka Mazurów we Lwowie.

Lwów, 12. października.

Wycieczka mazurów z Prus wschodnich i Warmii w liczbie 36 pod kierownictwem redaktora „Mazura" ze Szczytna p. Hugona Barkego i p. Kwiatkowskiego bawiła przez 3 dni w Krakowie, gdzie przyjmowano gości mazurskich bardzo serdecznie. Onegdaj wyjechała wycieczka z Krakowa do Wieliczki, a następnie do Zakopanego, skąd przybyć ma na dwudniowy pobyt do Lwowa. W mieście naszem utworzył się specyalny komitet dla przyjęcia gości pod przewodnictwem dra Jurasza. Komitet ten odbył w piątek posiedzenie w Kasynie i Kole lit. art., na którem ustalono program przyjęcia gości przy współudziale pań i licznego grona akademików. Kwatera dla gości urządzona zostanie w internacie im. Piramowicza przy ul. 29 Listopada l. 6, a panie biorące udział w wycieczce umieszczone zostaną w mieszkaniach prywatnych. Po powitaniu gości mazurskich na dworcu, zajmie się dyr. p. Szczurkiewicz rozmieszczeniem ich. Przez dwa dni zwiedzać będą miasto nasze pod przewodem pp. dyr. Czołowskiego, Komarnickiego i grona akademickiego. Śniadania przygotowano w internacie, a obiady i kolacye w Kasynie i Kole lit. art. W programie jest także teatr i przed wyjazdem wieczornica wspólna. Komitet poczynił starania, aby drodzy nasi goście spotkali się we Lwowie z przyjęciem jak najserdeczniejszem.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, delegacya przybędzie dziś o godz. 17.55 pociągiem pośpiesznym.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 3.30 popoł. po raz 8-my „Podjazd nieprzyjacielski", krotochwila w 3 akt. Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego.

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 7-mej wieczór po raz 9-ty „Sułkowski", tragedya w 5 akt. Stefana Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10).

W niedzielę, 12 października o godz. 4 popoł.: Czwórka z „Czarnego kota": prawdziwa Józia Borowska, Oleś Olesławski, Henio Domański, Mea Mara; „Przed sądem", rzecz w 1 akcie.

W niedzielę, 12 października o godz. 7.30 wieczór: „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetka Offenbacha; balet; „Tajemnicze mieszkanie", krotochwila Engla; „Figle rzezimieszków", sketch.

W poniedziałek, 13 października o godz. 7.30 wieczór: „Dziesięć cór na wydaniu", operetka Soupppego z baletem; „Huśtawki", rzecz śpiewna w 1 odsłonie: „W koszuli", bomba z franc.; „Odprawa", farsa.

Repertuar Teatru Rozmaitości (ul. Szaszkiewicza 5, naprzeciw żandarmeryi):

Od wtorku 30 września do 5 paźdz. 1919 codziennie o godz. 7.30 wieczór: 1) „Podstęp", scetsh E. Matterna. 2) Część koncertowo-baletowa (pp. Milska, Szymulska i J. Rygier). 3) „Gabinet ministrów", szkic satyryczny A. Starkmana i Ruiwida w jednej odsłonie. 4) „Piękna Helena", parodya operetki Offenbacha w 1 akcie.

„Casino de Paris" — Lwów — ul. Rejtana l. 3. Czwórka w „Czarnym kocie" od 9/10: „Antek i Kantek", dyalog humorystyczny w interpretacyi Domańskiego i Olesławskiego. — Wizyta babuni, w interpretacyi Bobrowskiej. Mea Mara Indra. Siostry Marsamo.

GDY ROZGLĄDAMY SIĘ PO LWOWIE, UPARCIE W UCHU BRZMI PRZYSŁOWIE: JAKI PAN, TAKI KRAM...

Z powodu przerwy telefonicznej między Przemyślem a Krakowem, nie otrzymaliśmy dziś komunikatów telefonicznych.

Mianowanie. Postanowieniem Naczelnika Państwa z dnia 25 września 1919 r. dr. Karol Seeliger został mianowany generalnym dyrektorem monopolu tytoniowego w Polsce w IV kategorii

(zet) **Bony miejskie.** Wobec dotkliwie dającego się odczuwać braku monety zdawkowej przystąpiło miasto do wydania bonów, opiewających na 50 hal. i na jedną koronę. Bon 50-ciohalerzowy jest utrzymany w tonie ciemno-niebieskim i ma na jednej stronie widok Lwowa z ratuszem i kopcem unii lubelskiej oraz herbem miasta u dołu serya i numer. Na odwrotnej zaś białej stronie napis wytłoczony farbą czerwoną opiewa: „Ten bon gminy miasta Lwowa ma być przyjmowany w obrocie handlowym w wartości 50 halerzy. Kasa gminy miasta Lwowa wymieni na żądanie okaziciela każdą ilość bonów na banknoty, odpowiadające ich wartości nominalnej — od 20 koron począwszy. Z uchwały Rady miasta Lwowa, we Lwowie, dnia 5 czerwca 1919 wice-prezydent dr. Schleicher, prezydent Józef Neumann, wice-prezydent Stahl". Bon jednokoronowy różni się od poprzedniego nieco większym formatem i rysunkiem na jednej stronie, gdzie po lewej stronie widnieje tarcza z orłem, mającym na piersiach herb miasta oraz napis „1 korona". Tekst po odwrotnej stronie jest jednobrzmiący z tekstem bonu 50-ciohalerzowego. Wykonany został w barwie czerwonej. Obydwa bony projektował p. R. Mekicki, wykonało zaś je Lit. Tow. Akc. we Lwowie. Nie jego winą, ale obecnych czasów jest to, że bony nie mogą nawet iść w porównanie pod względem wykonania z takimiż bonami z czasów inwazyi rosyjskiej.

Strajk służby teatralnej w Krakowie skończony. Wczoraj odbyła się konferencya między delegacyą strajkujących robotników obu teatrów miejskich, a prezydyum miasta. Obrady doprowadziły do ugodowego załatwienia sporu w tym sensie, że nagół robotnicy zgodzili się na sumę podwyżek proponowanych pierwotnie przez prezydyum miasta, z tą różnicą, że zmieniono tylko rozkład podwyżek na poszczególne rodzaje służby, w trzech wypadkach jedynie udzielono (kilku garderobianym) większych dodatków, niż pierwotnie proponowano.

Kradzież 2,000.000 koron w Rzeszowie. Onegdaj trzech dobrze uzbrojonych opryszków dokonało włamania do kasy banku zastawniczego w Rzeszowie. Łup jaki wpadł w ręce szajki był nadspodziewanie obfity. W skrytkach kasy znaleźli bandyci papiery wartościowe, biżuteryę, brylanty, złoto i pieniądze, ogólnej wartości 2 milionów koron. Nazwiska dwóch sprawców są Jan Leśniak i Józef Bulniewicz, nazwisko trzeciego włamywacza nieznane. Wszyscy trzej znajdują się dotychczas na wolnej stopie i sąd rzeszowski rozesłał za nimi listy gończe.

(g) **Z małych niedoli republiki tarnowskiej.** Już po raz drugi piszą nam z Tarnowa o chaotycznych stosunkach, panujących w tamtejszem szkolnictwie. Jednym z przykładów jest fakt, że do tej pory w żadnej ze szkół tarnowskich nie rozpoczęto jeszcze regularnej nauki pod najrozmaitszymi pretekstami, opóźniając rok szkolny bez względu na to, jaką to przynosi szkodę młodzieży. Zajęcie nauczycieli w Radzie krajowej, niezałatwienie nominacyi nowych sił profesorskich na wakujące posady, adaptacye gmachu itp., wszystkie te przyczyny — w gruncie rzeczy nie do pokonania — utrącają normalny tok prac szkolnych. Największą troskę jednak budzi brak węgla, wobec zbliżającej się zimy i wielka możliwość, iż już w parę tygodni po rozpoczęciu roku szkolnego nauka zostanie przerwana z powodu mrozów.

(g) **Precz z biurokracyą.** Wiemy wszyscy, ile trudu i przykrości osobistych a niejednokrotnie i szkody ogólnej przynosi fatalny system biurokracyi, wszczepiony nam jeszcze przez rządy austryackie. Dlatego pragniemy, ażeby w państwie polskiem, tam gdzie jest to możliwe, system ten tępiono. A oto donoszą nam z powiatu przemyślańskiego o nieuzasadnionem zarządzeniu, które w całej pełni wykazuje znamiona tego systemu. Jest niem rozporządzenie, zmuszające obywateli tego powiatu do osobistego zgłaszania się po przepustki na wyjazd w starostwie przemyślańskiem, podczas gdy dotąd otrzymać je można było w miejscowej żandarmeryi za poświadczeniem naczelnika gminy. Jak nas informują wiarygodne osoby, zarządzenie to nie daje bynajmniej rękojmi większego bezpieczeństwa i kontroli, gdyż urzędnik odnośny za obejrzeniem pierwszego lepszego dokumentu legitymacyjnego wystawia nie pytając bynajmniej o przyczyny i cel podróży. Procedura ta zaś jest dla osób, zwłaszcza uboższych, mieszkających poza Przemyślanami, nie tylko uciążliwa, ale i połączona z znacznymi kosztami, gdyż rozkład pociągów jest tego rodzaju, iż trzeba nocować w Przemyślanach i spędzić tam cały dzień, co pociąga w dzisiejszych czasach zrozumiałe koszta. Interesowani apelują wobec tego przez nasze usta do odnośnych władz, ażeby rozporządzenie to cofnęły i aby wydawano przepustki, bądź to tak jak dawniej, bądź na podstwie piśmiennego poświadczenia gminy, ale bez osobistego zgłaszania się.

(—) **Dola sieroca.** Ochronka tow. Rodziny sierocej oddała Wirskim, zamieszkałym przy ul. Rybackiej l. 5, na wychowanie sierotę 5-letnią Kazmierę Szeffer. Ojciec dziecięcia zginął na wojnie, a matkę zabili Rusini w listopadzie z. r. Wczoraj dowiedział się zarząd ochronki, że Wirscy katują dziecię w niemiłosierny sposób. Zeznania sąsiadów Wirskich okazały się prawdziwe, gdyż dr. Aleksiewicz stwierdził u dziecięcia złamanie ręki pochodzące z bicia. O nieludzkiem obchodzeniu się Wirskich z dziecięciem zawiadomiono policyę.

(—) **Z łąki** na Zamarstynowie skradziono wczoraj Janowi Kuflowskiemu konia wartości 7000 koron.

(—) **Z kroniki kradzieży.** W hotelu „Austrya" przy ul. Batorego, z otwartej szafy z zamkniętego pokoju skradziono Stanisławowi Graybuerowi rewolwer z 32 nabojami, wartości 700 koron. — Katarzyna Haj handlarka zabrała Katrzynie Koval z zamkniętego kufra 800 kor. Sprowadzona na policyę, handlarka zeznała, że kwotę pożyczyła sobie, lecz nie chce jej oddać właścicielce. — W hotelu „Royal" skradziono wczoraj drowi Władysławowi Zajączkowskiemu z Krakowa 900 kor. które pozostawił w łóżku pod poduszką.

KOMUNIKATY.

Zaproszenie. Otrzymujemy następujące pismo: Na prośbę Wydziału Towarzystwa Młodzieży Polskiej im. Tadeusza Kościuszki zapraszam P. T. Członków Rady miejskiej na uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci 102 rocznicy zgonu Bohatera z pod Racławic Tadeusza Kościuszki, który odbędzie się we środę, t. j. 15 b. m. z następującym programem: 1) Rano o godz. 7-ej „Modlitwa hejnałowa" z wieży ratuszowej, odegrana przez kapelę narodową. 2) O godz. 10-tej przed poł. pontyfikalne nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym. Kazanie wygłosi przew. ks. Romuald Tumpach. 3) Po nabożeństwie złożenie wieńca na kamieniu węgielnym pod pomnik Bohatera w parku im. Tadeusza Kościuszki (dawniej Ogród pojezuicki — naprzeciw gmachu sejmowego). 4) Wieczorem o godz. 7-ej Uroczysty Wieczór w teatrze miejskim. Słowo wstępne wypowie najprzew. ks. biskup dr. Władysław Bandurski. Wieniec pieśni polskich odegra kapela teatralna. P. T. artyści teatru miejskiego odegrają tragedyę w 5 aktach Stefana Żeromskiego „Sułkowski".

Dziś ostatnie przedstawienie teatru Rozmaitości, składające się z francuskich fars „Rendez-vous" i „Król buduarów", jednoaktowej operetki Linckego p. t. „Kwiat mirtowy" i części koncertowo-kabaretowej. W poniedziałek, wtorek i środę teatr zamknięty, celem przeprowadzenia koniecznych adaptacyi oraz prób z inauguracyjnego programu, którym w tej sali otwiera we czwartek 16 b. m. sezon liter.-artyst. teatr „Czwórka".

Cercle Francais. Dnia 9 października ukonstytuowała się w salach Kasy oszczędności „Sekcya recepcyjna" Cerclu. Zadaniem sekcyi będzie aranżowanie zebrań towarzyskich poważniejszych oraz wesołych, dalej goszczenie misyi koalicyjnych bawiących we Lwowie, ułatwieniem im oryentacyi w naszem mieście, zapoznanie ich z działami sztuki, literatury i muzyki polskich mistrzów przez odpowiednią interpretacyę na przyjęciach tow. i t. p. W skład prezydyum sekcyi recepcyjnej weszły panie: hr. Felicya Skarbkowa, hr. Dzieduszycka, Celina Schatzkerówna, Jadwiga Kwiatkowska, Janina Frenklówna, Marya Żelechowska oraz szerszy komitet wraz z członkami misyi.

Z Towarzystwa Prawniczego. Posiedzenie sekcyi administracyjnej odbędzie się 14 b. m. o godz. 6 popoł. Zimorowicza 9 parter. Posiedzenie Wydziału Towarzystwa tamże we czwartek 16 b. m. o godz. 6.30 popoł.

Lwowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 13 października b. r. wstrzymuje się ruch pociągów lokalnych między Lwowem i Brzuchowicami Nr. 2222 (odjazd ze Lwowa godz. 19 min. 30) i Nr. 2221 (przyjazd do Lwowa godz. 20 min. 25). Pozostałe pociągi lokalne między powyższemi stacyami kursują nadal bez zmiany.

Dowództwo okręgu generalnego Pomorze (Prusy wschodnie) przyjmie wprawione siły pomocnicze męskie i żeńskie. Poszukiwani są przedewszystkiem kreślarze (rysownicy), siły pomoc. żeńskie, piszące na maszynie. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Wynagrodzenie 400 do 650 marek miesięcznie, oraz ułatwienia co do mieszkania i wiktu. Zglaszać się należy pisemnie w Głównej Kancelaryi D. O. G. Lwów, pl. Bernardyński l. 6 oraz przedłożyć krótki opis życia i studyów.

Czarny kot. Dziś popołudniu w teatrze wodewilowym wystąpi czwórka „Czarnego kota" z Warszawy a to prawdziwa Józia Borowska, Oleś Olesławski, Henio Domański i Mea Mara. Nadto wystąpią tancerki Marsano, para baletowa Lutniowscy i humorysta Władysław Jar. Odegraną też będzie wesoła rzecz p. t. „Przed sądem".

Żydówka. Widowiskiem w szlachetnym stylu nazwać można obecne przedstawienia w teatrze świetlnym „Apollo". Ukazują się bowiem na ekranie bardzo pięknie oddane sceny „Żydówki" z towarzyszeniem świetnie zgranej orkiestry i z prześliczną ilustracyą śpiewów solowych. Akcya dramatu, owiana czarem muzyki Halevy'ego nabiera jakby innego blasku i na promiennych tonach melodyi mieni się tęczą najpiękniejszego nastroju. Oto dwie muzy podały sobie dłonie i stworzyły rzecz stojącą na wyżynie prawdziwego artyzmu. A z tego wszystkiego wynika jak najjaśniej, że znienawidzony przez wielu kinematograf, może stanąć w jednym rzędzie z teatrem i wraz z nim spełniać zadania kulturalne. Więc nowość którą wprowadził teatr świetlny „Apollo" zyskała wielkie uznanie. Publiczność zachwyca się naprawdę pięknie dobranym chórem, podziwia głęboki bas Kardynała, z całym zapałem oklaskuje kryształowy sopran Racheli i serdecznie wzrusza się aryą Eleazara, który tak pięknie swoim świeżym tenorem oddaje aryę: „Rachelo, kiedy Pan..." Obecny program „Apolla" nazwać można bez przesady, koncertem orkiestralno-wokalnym.

Z Polskiego Towarzystwa Handlowego w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: Kraków, 8 października 1919. Zawiadamiamy uprzejmie, że Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, Wydział Górniczy, podwyższyła z dniem 10 października b. r. ceny węgla i koksu karwińskiego. Za wszystkie odstawy węgla i koksu karwińskiego, uskuteczniane na Śląsk i do Małopolski począwszy od 10 b. m., liczyć będziemy aż nadal jak następuje: za węgiel w sortymencie gruby, kostka, orzech, grysik, drobny 2020 kor., za węgiel kuzienny 2020 kor., za koks w sortymencie gruby i kostka 3495 kor., za koks gruby lejarski 3495 kor., grysik 3165 kor., koksik 2315 kor., wszystko za 10 ton loco wagon kopalnia, względnie koksownia z wyłączeniem wszelkich kosztów. Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. w Krakowie.

Ofiarność.

Na wdowy i sieroty po leg. J. B. 20 kor. — D. honoraryum nieprzyjęte od dr. C. J. 50 kor. — Dow. post. żand. w Uhrynowie 40 kor.

Dla górnoślązaków. 11 komp. 9 pułku Strzelców 40 kor. — D. honoraryum nieprzyjęte od dr. C. J. 50 kor. — Polonia w Stebniku na ręce p. Antoniego Turka 700 kor. — Stacya kolejowa Czerniów 94 kor.

Na wdowę po powstańcu S. M. 5 kor.

Kronika sportowa.

„Rewera"—„Pogoń". Rozstrzygające spotkanie tych drużyn nastąpi dziś o godz. 4-tej popoł. bez względu na pogodę na boisku Pogoni. „Rewera" znana naszej publiczności jest najsilniejszym klubem prowincyonalnym i przyjeżdża w najlepszym składzie. „Rewera" pokonała w tym roku dwukrotnie „Czarnych" z „Pogonią" grała nierozegranie, uległa jedynie „Cracovii" w stosunku 3:1. „Pogoń" grać będzie dziś w następującym składzie: w bramce Golda, w obronie Piotrowski i Ignarowicz, w pomocy Schneider, Kustanowicz i Gulicz, w napadzie Sobolta, Tarczyński, Dobrzański, Garbień i Marian. Gracze rezerwowi: Błahuta, Polański. Bilety na ten match po zniżonej cenie są do nabycia w cukierni p. Sotschka.

Pogoń I B wyjechała dziś rano na match do Przemyśla.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. M. LWOWA.

L. M. 75565/19
XVII We Lwowie, 11/10 1919.

Ogłoszenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa zawiesza aż do odwołania moc obowiązującą Taryfy maksymalnej na wszystkie artykuły, z wyjątkiem mąki, chleba, cukru i opału.

13278 Neumann. w. r.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI